

Średnio grzeczny prezydent



Z prezydentem Tarnowa Ryszardem Ścigałą rozmawia Hubert Wal, uczeń I klasy Niepublicznej Niepłatnej Szkoły Podstawowej w Tarnowie

Kim chciał Pan zostać, jak był małym chłopcem?
Chciałem zostać kosmonautą, wylecieć gdzieś wysoko, aby sprawdzić czy Ziemia jest naprawdę okrągła.

Lubi Pan kosmos i tajemnice wszechświata?
Interesuję się nimi od czasów szkoły średniej. To wtedy zaczęło mnie niezmiernie ciekawić to, jak zbudowany jest świat i czy jesteśmy sami z naszą planetą? I skąd się wzięły te planety, gwiazdy, asteroidy, to wszystko co jest tam gdzie daleko, w przestrzeni. Miałem znakomitą nauczycielkę fizyki, która te zainteresowania rozbudziła. Ponadto chciałem być najlepszy w tej dziedzinie. Więc poszedłem na studia, gdzie uczyłem się fizyki. Teraz trochę wiem, jak zbudowany jest świat, jakimi prawami się rządzi i to mnie cieszy. Ale o dziwo pomaga mi to też być prezydentem.

No właśnie. A co by Pan zrobił w Tarnowie, gdyby miał Pan jeszcze więcej pieniędzy?

Zrobiłbym wszystko, żeby Tarnów był jeszcze piękniejszy. By było więcej zieleni, skwerów. Chciałbym, żeby ulice były szerokie, równe. Chciałbym, żeby ludzie po pracy mieli gdzie spędzać wolny czas. Żeby nasze miasto ich cieszyło i dawało im szczęście.

A jak Pan ma wolny czas, to gra pan w piłkę?

Uprawiam różne sporty, lubię bardzo grać w tenisa – to przyjemne i zdrowe. Nie jestem tak dobry jak Agnieszka Radwańska, ale daje mi to wiele radości. I jeżdżę też



– Hubert zaskoczył mnie tym, że był bardzo dobrze przygotowany do wywiadu – powiedział po rozmowie Ryszard Ścigała

na nartach. A Ty jeździsz na nartach, Hubercie?

Jeżdżę, czasami. Najczęściej obok swojego domu, bo mam tam fajną górkę. A jakie sporty jeszcze lubisz?

Piłkę nożną i taniec.

Ooo, taniec? Klasyczny, czy towarzyski?

Towarzyski. Ale, Panie Prezydencie, do rzeczy, to ja mam pytać Pana. Ile godzin pracuje Pan jako prezydent? Czy tylko w dni robocze, czy także w weekendy i święta?

W weekendy i w święta również, to dla mnie, z małymi wyjątkami, normalne dni robocze. Na przykład w ostatni weekend mieliśmy święto z okazji przyłączenia dzielnicy Klikowa do Tarnowa. Brałem też udział w strzelaniu bractwa kurkowego. Były zawody we wspinaczce, był wybór

strażaka roku i jeszcze sporo innych imprez. Ale nie we wszystkich mogę wziąć udział, bo doba jest zbyt krótka. Dlatego muszę mieć swoich zastępców. A poza tym, ja lubię być w ruchu, lubię się spotykać z ludźmi.

Jakie miejsce lubi Pan w Tarnowie najbardziej?

Generalnie podoba mi się moja dzielnica – Mościce, bardzo dobrze i komfortowo się tam czuję. Tam gdzie powstały Zakłady Azotowe, gdzie mamy ładne skwery, park. Kocham Tarnów. Według mnie to miasto komfortowe i bezpieczne.

Czy lubi Pan słodycze?

(Śmiech) Niestety tak.

A jakie?
Najbardziej sernik.

Proszę sobie teraz wyobrazić, że znów jest małym

chłopcem. Jaki prezent chciałby Pan dostać z okazji Dnia Dziecka?

Najbardziej jakąś zabawkę techniczną, taką, przy której można trochę pomajstrować. Mógłby być też samochód, najlepiej zdalnie sterowany, z dużymi kołami, samolot sterowany radiem lub helikopter.

Czy był Pan grzecznym dzieckiem i czy w szkole miał Pan same piątki oraz szóstki?

(Śmiech) Oj nie, niestety nie. W miarę grzeczny zrobiłem się dopiero na studiach, wcześniej opiekunowie mieli ze mną czasem kłopoty. Mówiąc krótko – byłem... średnio grzeczny, a czasem trzeba było mnie przywołać do porządku.

Ma Pan dzieci?

Tak, mam dwie wspaniałe córki. Są już dorosłe.

Czy mimo to dostaną od Pana prezent na dzień dziecka?

Zawsze dostają, w tym roku, rzecz jasna, też! Nie mogę jednak powiedzieć, co to będzie, bo to niespodzianka.

Gdy Pańskie córki były małe, to jak się Pan z nimi bawił?

Mieliśmy jedną nietypową, ulubioną zabawkę. Udawaliśmy, że się gubimy. I poznawaliśmy, jeżdżąc samochodem, różne zakamarki naszego miasta, regionu, czy innych miast. I wszyscy udawaliśmy, że się ciągle gubimy. Czasem bawiliśmy się też w czasie burzy – córki się bały grzmotów, a ja przekonywałem, że jak zjemy cukierka – to przestajemy się bać.

I to działało?

Oczywiście! Zjadaliśmy po cukierku i już nie baliśmy

się burzy, to działało! One się uczyły odwagi, wzajemnej pomocy, poczucia bezpieczeństwa. Tego, że gdy trzymamy się za ręce, to razem jest nam łatwiej.

A dlaczego chciał Pan zostać prezydentem Tarnowa?

Chciałem pomóc miastu, które kocham, chciałem, żeby było jeszcze piękniejsze. Wydawało mi się, że pod moim kierunkiem można to osiągnąć. A Ty jak myślisz Hubert, udało się?

Nie wiem, chyba tak... A jak spędza Pan wolny czas?

Mam go, niestety, bardzo mało. Dlatego też trzeba go spędzać intensywnie. Prócz moich ulubionych sportów, lubię jeździć na motocyklu. Kiedy pada deszcz czytam książki, słucham dobrej muzyki. Czasami oglądam jakiś film. Hubert, czy chcesz być dziennikarzem w przyszłości?

Jeszcze nie wiem. Chciałbym raczej zostać chemikiem.

Chemikiem! Kierowałem kiedyś dużą firmą chemiczną... I co chcesz robić? Pewnie lubisz, jak zachodzą różne reakcje?

Chcę robić fajne doświadczenia. I uwielbiam matematykę.

To super, bo żeby być dobrym chemikiem, trzeba lubić matematykę. A z tych gier sportowych to jednak piłka nożna czy taniec?

Piłka nożna, a taniec to tylko na dodatek.

Bo przynajmniej z chłopakami, a nie z dziewczynami, prawda? A jakie masz sukcesy w tańcu?

No mam już parę medali...